



Metody sztormowania: inne

Andrzej Pochodaj

Na silniku

Sztormowanie na silniku wskazane jest jeśli po zawiętrznej w niebezpiecznej odległości znajduje się ląd lub mielizna, gdy nie chcemy tracić wysokości w stosunku do wiatru oraz jeśli nie mamy żagli zdalnych do postawienia. Oczywiście musimy posiadać w pełni sprawny i mocny silnik (ok. 3-4KM/1t wyporności) oraz odpowiedni zapas paliwa. Tym niemniej musimy pamiętać, że silnik jest tylko napędem pomocniczym i niewiele jachtów jest w stanie na nim utrzymać sterowność, prędkość i kurs przy sile wiatru powyżej 7-8°B. Zasada sztormowania polega zasadniczo na utrzymaniu kursu prawie na wiatr i falę, z uwzględnieniem siły Coriolisa przy utrzymaniu niewielkiej prędkości zapewniającej sterowność i przynajmniej utrzymanie jachtu w tym samym miejscu nad dnem. W przypadku stwierdzenia wejścia w strefę rezonansu natychmiast należy zmienić prędkość i kurs. Sztormowanie na silniku ma niewiele zalet: ładują się baterie i dostarczane jest ewentualnie ciepło, poprawia się sterowność. Wad jest dużo więcej: ze względu na bardzo duże przechyły boczne jest to sposób niezwykle uciążliwy dla załogi, uzupełniając to o hasał oraz ewentualny zapach spalin – sama rozkosz! Dodać do tego należy niepotrzebne obciążenie wału śruby, gdy rufa wychodzi na grzbiecie fali oraz gorsze chłodzenie silnika spowodowane niemożnością zasysania dostatecznej ilości wody przy pracującym na fali kadłubie. W skrajnych przypadkach może dojść do zalania wodą zaburtową instalacji wydechowej.

Z łańcuchem

Bardzo skutecznym sposobem sztormowania na płytkich akwenach jest wypuszczenie z dziobu łańcucha kotwicznego wleczonego po dnie. Długość łańcucha powinna wynosić około 3-4 długości jachtu (minimum 40-50m). Jacht ustawia się wtedy dziobem do fali, przechyły boczne są znacznie mniejsze niż przy dryfkotwie i umożliwiają prawie normalną pracę załozde. Fala wchodzi jedynie na część dziobową jachtu. Szybkość dryfu zależy przede wszystkim od długości łańcucha wlokącego się po dnie i wynosi ok. 5-15% prędkości wiatru. Istotną wadę tego sposobu stanowi niebezpieczeństwo zahaczenia łańcuchem o przeszkody podwodne co może spowodować poważne następstwa.

Na kotwicy

Jeśli warunki na to pozwolą, to na kotwiczenie należy wybrać najdogodniejsze miejsce i wtedy dodatkowe środki mogą okazać się niepotrzebne. Stając na jednej kotwicy musimy pamiętać, aby w promieniu naszego łańcucha kotwicznego nie było żadnej przeszkody. Inaczej w razie zmiany kierunku wiatru możemy o nią zawadzić. Natomiast w przypadku kotwiczenia awaryjnego (przy dużym zafalowaniu i sztormowym wietrze) należy wyluzować łańcuch o długości minimum 5 głębokości. Powinno się także dodatkowo obciążyć łańcuch prosiakiem w odległości około jednej głębokości + wysokość fali od kotwicy. W przypadku, gdyby jacht ciężko pracował to punkt zaczepienia kotwicy należy przenieść z dziobu na śródkręcie możliwe blisko środka ciężkości jachtu (np. na opętnik masztu). Wówczas przechyły w niewielkim stopniu wzrosną ale powinno znacznie się zmniejszyć zalewanie pokładu i praca kadłuba. Jeśli posiadamy dwie kotwice to należy je rzucić. Gdyby jacht dryfował i zbliżał się w kierunku niebezpieczeństwa to należy uruchomić silnik i zrównoważyć siły wywołujące dryf. Gdy to się nie uda a inne sposoby wyjścia z sytuacji zawiodą pozostaje jedynie wezwanie pomocy.

W porcie

„Sztormowanie” w porcie jest chyba najbezpieczniejszą dla jachtu i najprzyjemniejszą ze znanych mi metod sztormowania. Niestety wielu skiperów zapomina o niej wybierając żmudne nianie mil, powolne „katowanie” załogi i narażanie jachtu na awarie. Zdrowy rozsądek nakazuje, aby

gdy to możliwe, chronić się przed sztormem stając przy bezpiecznym nabrzeżu przycumowani wystarczającą ilością lin, zabezpieczeni „ogórkami” i „sabinami”, a czasami i pod troskliwą opieką wachty portowej. Możemy wtedy podziwiać przewalające się chmury kolejnego przechodzącego frontu atmosferycznego, ze szklaneczką rumu przyglądać się ze spokojem lecącej w dół wskazówce barometru i snuć „morskie opowieści” o sztormach, które przeżyliśmy. Mówiąc szczerze jest to moja ulubiona metoda sztormowania i gorąco polecam ją wszystkim do wypróbowania. Oczywiście czasami i ona może zawieść, a bezpieczniejszym miejscem okaże się wtedy morze. Należy jednak podkreślić, że żadna znana mi technika sztormowania nie daje pełnej gwarancji przeżycia na morzu. No może poza jedną – pozostanie w domu.

Część artykułu *ABC sztormowania*, „Żagle” 10/2003

WWW.SEAMASTER.pl
WWW.SEAMASTER.pl
WWW.SEAMASTER.pl
WWW.SEAMASTER.pl
WWW.SEAMASTER.pl
WWW.SEAMASTER.pl
WWW.SEAMASTER.pl
WWW.SEAMASTER.pl
WWW.SEAMASTER.pl
WWW.SEAMASTER.pl
WWW.SEAMASTER.pl
WWW.SEAMASTER.pl
WWW.SEAMASTER.pl
WWW.SEAMASTER.pl